



tekst

TOMASZ GOŁĄB

redaktor wydania

Co dalej? To pytanie coraz częściej zadają sobie studenci z „Soli Deo” i SKMA. Bo dziś karierę trzeba zacząć na studiach. I jeszcze trzeba na nie zarobić. I języka się nauczyć albo trzech. Efekt? Topniejąca w oczach liczba studentów, którzy chcą inwestować w siebie inaczej. Owszem, na dyskusje organizowane przez uczelniane organizacje katolickie przychodzą czasem tłumy, ale nie przekłada się to na liczbę aktywnych członków. A bez nich i „Soli Deo”, i SKMA nie przetrwają. Podobnie jak drewniane świątki wzdłuż polskich szlaków i dróg.

krótko

Adoracja Krzyża Misyjnego

ŚW. ANNA. 13 maja o godz. 18.30 w kościele akademickim odbędzie się adoracja Krzyża Wdzięczności, pielgrzymującego ze Lwowa na wszystkie kontynenty.

Dni Biblijne

PL. ZAMKOWY. 17 maja w godz. 12.00–17.30 w ramach Warszawskiego Ekumenicznego Dnia Biblijnego zaplanowano czytanie Pisma Świętego, modlitwę i śpiew.

Koronacja figury Matki Bożej Fatimskiej we wrześniu

400 pierścieni Maryi

Progi świątyni na Niedźwiadku biskupi przekraczali 95 razy.

Nieźle, jak na 25-letnią historię parafii.

W świątyni w Ursusie od niedawna można dotknąć fragmentu pasa sutanny Jana Pawła II, ofiarowanego przez kard. Stanisława Dziwisza. Jest też perłowy papieski różaniec – dar kard. Stanisława Nagyego. Rośnie też liczba wotów osób prywatnych po obu stronach figury MB Fatimskiej. Ks. Roch Walczak, kustosz świątyni podniesionej dwa lata temu do rangi diecezjalnego sanktuarium dzieje rosnącego kultu na osiedlu Niedźwiadek zebrał w niewielkiej książeczce, zawierającej także opisy łask czcicieli Matki Bożej z Ursusa.

Gotowy jest też hymn koronacyjny, ułożony przez bp. Józefa Zawitkowskiego. „Zamieszkałaś na Niedźwiadku, Ave Maria. Okaż nam, że jesteś Matką, Zdrowaś Maryja” – zabrzmiał w Ursusie już 13 września. Figurę Matki Bożej Fatimskiej w kościele-wotum wybudowanym na ursuskim osiedlu Niedźwiadek w podzięk za ocalenie życia Janowi Pawłowi II w 1983 r. koronuje metropolita warszawski.

Replika oryginalnej korony wieńczącej figurę Maryi z Fatimy powstała ze złota i innych kosztowności przyniesionych przez ponad 400 parafian z Ursusa. Zostanie nałożona na głowę figur w głównym ołtarzu kościoła MB Fatimskiej za cztery miesiące.

Wcześniej, 13 maja o godz. 18.00, abp Kazimierz Nycz koncelebrować będzie również Mszę św. inauguracyjną comiesięczne uroczystości fatimskie. Po Mszy, podczas której wygłosi kazanie, poprowadzi też



– Wierni z Ursusa od 19 lat odmawiają codziennie różaniec. Mają wielką cześć dla Fatimskiej Pani. I bardzo pragnęli tej koronacji – zapewnia kustosz sanktuarium na Niedźwiadku, ks. Roch Walczak

procesję różańcową z figurą Matki Bożej Fatimskiej i relikwiami błogosławionych dzieci fatimskich: Hiacyncy i Franciszka do pięciu stacji różańcowych na ulicach Ursusa.

Abp Nycz poświęci też cztery stacje budowanej na zewnątrz świątyni Drogi Krzyżowej, a wierni będą mieli okazję ucałować relikwie.

tg

ZOMO przed katedrą

WYSTAWA. „Słumione nadzieje” – to tytuł wystawy, która od 4 maja można oglądać przed archikatedrą św. Jana Chrzciciela. Kilkadziesiąt fotografii przedstawia atak oddziału ZOMO na demonstrację patriotyczną zorganizowaną 1 maja 1983 r. przed warszawską archikatedrą. Autorem zdjęć jest Andrzej Rybczyński, ówczesny fotoreporter Centralnej Agencji Fotograficznej (obecnie Polskiej Agencji Prasowej). Rybczyński sfotografował demonstrację z ukrycia, wszedłszy na piętro kamienicy naprzeciwko archikatedry. Wystawę u wejścia do archikatedry i wzdłuż murów przy ul. Świętojańskiej można oglądać do 18 maja. **jjw**



JOANNA JURECZKO-WILK

1 maja 1983 r. Msza św. w archikatedrze przerodziła się w demonstrację przeciwko stanowi wojennemu

Załoga św. Floriana

PRAGA. Z okazji Dnia Strażaka 4 maja strażacy pielgrzymowali do katedry św. Floriana na Pradze. W ten sposób upamiętniają przekazanie praskiej katedrze relikwii św. Floriana z katedry na Wawelu w Krakowie. W katedrze została odprawiona Msza św. w intencji

strażaków, ich rodzin oraz w intencji absolwentów Szkoły Głównej Służby Pożarniczej, którzy tego dnia dostali promocje na pierwszy stopień oficerski. Na pl. Piłsudskiego odbyła się defilada strażaków, a po niej w Łazienkach strażacki festyn. **jjw**

Jubileusz sanktuarium



ARCHIWUM GN

W Polsce obecnie istnieje 6 sanktuariów Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej. Powstają one zawsze tam, gdzie zawiązała się wspólnota Ruchu Szensztackiego

JÓZEFÓW. 4 maja ojcowie szensztaccy z Józefowa rozpoczęli uroczystości związane z jubileuszem 20-lecia sanktuarium Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej. Uroczystą Mszę św. odprawili biskup polowy WP Tadeusz Płoski oraz prowincjał o. Arkadiusz Sosna. – Sanktuaria szensztackie są zawsze małe, skromne, wzorowane na kapliczce w Szensztat, zwanej Przasanktuarium. Wzorem wielkich sanktuariów wpisują się one jednak wyraźnie jako miejsca szczególnej obecności Matki, przyciągają wiernych i promieniują mocą maryjnej pobożności – mówił w homilii biskup polowy. Józefowskie sanktuarium to miejsce modlitwy i skupienia. W pierwszy czwartek miesiąca ojcowie zapraszają na adorację i Mszę św. w intencji powołań o godz. 18.00. Przy sanktuarium w Józefowie odbywają się rekolekcje letnie dla chłopców. **jjw**

Sumienie lepsze od GPS

AUTOSACRUM. Ryk silników, błysk lakieru i parada najstarszych, najdłuższych i unikatowych samochodów. 4 maja w Podkowie Leśnej odbyło się Autosacrum, czyli wyjątkowo uroczyste święcenie pojazdów. Dzień wcześniej swoje święto mieli rowerzyści. Ich pojazdy też święcono przed kościołem św. Krzysztofa. W niedzielę do Podkowy zjechali swymi maszynami miłośnicy motoryzacji. Pierwsza do święcenia ustawiła się konna bryczka, a po niej motory i zabytkowe samochody z muzeum motoryzacji w Otrębusach. Potem księża przez kilka godzin święcili sznur opłi, fiatów, fordów, toyot... Wcześniej w czasie Mszy św. w intencji

podróżujących, kierujących oraz ofiar wypadku, ks. prałat Jan Sikorski życzył kierowcom, by zawsze szczęśliwie docierali do celu – ziemskiego, ale też niebieskiego. – Bóg dał nam urządzenie lepsze od GPS – mówił do kierowców ks. Sikorski, trzymając w ręku urządzenie do nawigacji samochodowej. – To sumienie. My tylko musimy je włączyć przez wiarę. Proboszcz parafii w Podkowie ks. kanonik Wojciech Osial przypomniał, że pierwsze Autosacrum odbyło się 75 lat temu. Dziękował też ks. Leonowi Kantorskiemu, poprzedniemu proboszczowi, który reaktywował zwyczaj święcenia pojazdów i modlił w za kierujących. **jjw**



JOANNA JURECZKO-WILK

W czasie Autosacrum księża wylali na kierowców kilkanaście wiałerek wody święconej

Zmarł prof. Romuald Kukołowicz

WSPOMNIENIE. 30 kwietnia na Powązkach w Warszawie przyjaciele pożegnali Romualda Kukołowicza, socjologa i teologa, bliskiego współpracownika Prymasa Tysiąclecia. Urodzony w grudniu 1920 roku w Wilnie profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w czasie II wojny światowej działał w ruchu oporu. Od końca lat 40. współpracował z kardynałem Stefanem Wyszyńskim. W latach 1980–1981 był doradcą NSZZ „Solidarność”, członkiem Zarządu Regionu Mazowsze. W styczniu 1981 r. wziął udział w liczącej 18 osób delegacji „Solidarności”



do papieża Jana Pawła II. W podziemiu związany z „Solidarnością Walcząca”. W 1992 wice-minister pracy w rządzie Jana Olszewskiego. Pośmiertnie został odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. **tg**

GOŚĆ WARSZAWSKI
warszawa@goscniezdielny.pl

ADRES REDAKCJI: 00-551 Warszawa, ul. Mokotowska 43
TELEFON/FAKS 022 621 57 99, 022 629 02 67
REDAGUJĄ: Tomasz Gołąb – dyrektor, ks. Marcin Brzeziński – asystent kościelny, Joanna Jureczko-Wilk, Agata Puściłkowska, Artur Bazak

Najnowocześniejsze muzeum świata?

Proszę założyć kapcie

Po 22 kwietnia **światowe muzealnictwo będzie przeżywać ciężkie dni**. Tak przynajmniej uważają twórcy wirtualnego Muzeum Powstania Warszawskiego.

Teraz, żeby zobaczyć zbiory muzeum, jednego z najmłodszych i najnowocześniejszych polskich muzeów, znowu trzeba założyć kapcie. Ale swoje, siedząc przed własnym monitorem. Emocje? Podobne, chociaż nie ma się co oszukiwać...

Poczuć powstanie

– Jednego nam się nie udało: nie można oddać ani zapachów, ani odwzorować zmysłu dotyku. Jeszcze – uprzedza Marcin Rubczewski, uruchamiając kilkoma kliknięciami myszki internetowej serwis www.1944.wp.pl. Odpowiedzialny za projekt wirtualizacji Muzeum Powstania Warszawskiego, czyli zaprezentowania prawdziwej ekspozycji w Internecie, jeden z szefów „Galileon Media” przyznaje, że projekt zaprezentowany 22 kwietnia jest najtrudniejszym w historii muzealnictwa.

W projekt zaangażowały się Fundacja TP SA oraz Wirtualna Polska, operator jednej z najpopularniejszych witryn w rodzimym Internecie. WP udostępniła nie tylko technologię, ale także miejsce na serwerach, które udźwignęły najbardziej rozbudowaną witrynę muzealną świata. Żeby obejrzeć całość wirtualnego muzeum, trzeba poświęcić kilkanaście godzin. Sam pokaz, gdy nie klikamy w odnośniki, mapki, galerie i powiązane multimedia, zajmuje 50 minut.

Zatrąć się w wirtualu

– Przyznam się, że w sumie „byłem” w wirtualnym muzeum ok. 14 godzin, ale wciąż odkrywam



Wirtualne Muzeum Powstania Warszawskiego jest niemal kopią prawdziwego. Z tą różnicą, że wkrótce w internetowej wersji będzie można obejrzeć znacznie więcej eksponatów.

NA ZDJĘCIU: uruchomienie serwisu www.1944.wp.pl, 22 kwietnia br.

w nim coś nowego – zachwala Jan Ołdakowski.

Według twórcy Muzeum Powstania Warszawskiego, wszystkie nowo otwarte ekspozycje po 2–3 latach przeżywają spadek zainteresowania, nawet o dwie trzecie. Ale muzeum przy ul. Grzybowskiej szturmowane jest przez odwiedzających nieprzerwanie od 60. rocznicy największego zrywu militarnego w historii Warszawy. Rocznie próg muzeum przekracza pół miliona ludzi.

– Chciałem, żeby wirtualne muzeum było ciekawsze niż lekcja historii. Żeby użytkownik zatracił się w atmosferze ekspozycji, poczuł to, co czuli powstańcy... – mówi Rubczewski.

Jak się nie przewrócisz, to się nie nauczysz?

Udało się? Na tyle, na ile pozwala współczesna technika – pewnie tak. Plusk wody w kanale, którym wiedzie nas trzęsąca się w rękach kamera, brzmi nieźle, choć w Internecie nie można się wyrwać. Jeśli nie przekonają kogoś statycy na postarzanym filmie, zawsze można wysłuchać choćby relacji Zbigniewa Kraszewskiego, któremu łączniczka Marta uratowała życie

w pierwszych dniach powstania. Filmów z relacjami naocznych świadków w wirtualnym muzeum jest zresztą znacznie więcej. Archiwum Historii Mówionej placówki zgromadziło do tej pory blisko 2 tys. świadectw. Wiele z nich publikowanych jest po raz pierwszy.

– Możemy nie tylko pokazać więcej eksponatów, niż udostępni żywe muzeum, ale także umożliwić obejście ich z drugiej, często niedostępnej dla zwiedzającego strony – podkreśla Marcin Rubczewski.

Ściągnij kapcie i biegnij

W prezentację zbiorów wprężnięto najbardziej zaawansowane technologie 3D. Zaproszony do współpracy Marek Dziedzic (jeden z nielicznych, który fotografował sufit kaplicy Michała Anioła w Watykanie) wykonał 30 tys. zdjęć, dzięki którym kilkadziesiąt obiektów można oglądać w trzech wymiarach. Na przykład lornetkę znaną w trakcie ekshumacji poległych przy ul. Zakroczymskiej 7 powstańców z kompanii „Giewont” batalionu „Zośka”. Ale prawdziwie możliwości interakcji wykorzystano, tworząc przy każdym z eksponatów zakładkę

„uzupełnij”. Dzięki niej powstańcy i pasjonaci mogą poszerzać muzealne opisy o nowe informacje. W ten sposób powstańcza Wikipedia stanie się w przyszłości najpełniejszym źródłem informacji o 1944 roku.

Można mieć pretensje do twórców serwisu, że strony są zbyt przeładowane. Choć tworzone pod najwolniejsze internetowe łącza, wczytują się zbyt długo, jak na cierpliwość dzisiejszych nastolatków, przyzwyczajonych, że wszystko „musi śmigać”. Można narzekać, że zdjęcia eksponatów są zbyt małe, i że chciałoby się móc przeczytać wpisy do pamiętnika Krystyny Gieryszewskiej z nazwiskami jeńców obozu Oberlagen. Ale pierwszy krok ku prawdziwemu wirtualnemu (jakkolwiek brzmi to nonsensownie) został postawiony. A poprzeczka dla innych placówek muzealnych (także tych największych na świecie!) ustawiona została wysoko.

„Usłysz, zobacz, pocznij” – zachęca reklama na pierwszej stronie serwisu. Muzeum Powstania Warszawskiego. Można dopisać tam spokojnie: „a teraz biegnij do prawdziwego muzeum”.

Tomasz Gołąb

Prawie 1200 wolnych miejsc warszawskich przedszkolach!

Urzędnicze czary-mary

W stołecznych przedszkolach jest 1190 wolnych miejsc dla trzy- i czterolatków – ogłosił Ratusz. Nawet w najbardziej obleganych dzielnicach, jak Ursynów, na dzieci czeka ponad 130 miejsc. Cud?

Nie mamy żadnego wolnego miejsca – mówi dyrektor Przedszkola nr 366, przy ul. Hawajskiej 7, które – jak wynika z raportu urzędników miejskich – ma jeszcze 10 wolnych miejsc.

Czarny humor

– To chyba jakiś żart? Może pani źle zobaczyła – dziwi się dyrektor przedszkola na Białołęce, kiedy dzwoni do niej z informacją, że w jej przedszkolu jest jeszcze sześć wolnych miejsc. – Czworo rodziców nie potwierdziło w wymaganym terminie zgłoszenia dziecka do przedszkola, ale ja na każde z tych czterech miejsc mam kilkadziesiąt podań od rodziców dzieci nieprzyjętych. Mówienie o wolnych miejscach w przedszkolach to czarny humor.

Listy w Internecie

W tym roku po raz pierwszy rodzice mogli zgłosić do przedszkola swojego trzy- lub cztero-latka drogą elektroniczną. Wystarczyło wypełnić odpowiedni formularz i założyć internetowe konto na stronie rejestracji wniosków. W formularzu rodzice wskazywali wybrane przedszkole oraz inne, do których gotowi byli posłać dziecko, gdyby w wybranym nie było wolnych miejsc. Wnioski przyjmowane były do końca marca. Po tym terminie dyrektorzy weryfikowali podania, przyjmując w pierwszej kolejności dzieci rodziców samotnych, pracujących oraz tych, których rodzeństwo już uczęszcza do przedszkola. 11 kwietnia przedszkola wywiesiły listę przyjętych dzieci. Listę można też było sprawdzić w Internecie. Do 21 kwietnia rodzice musieli potwierdzić, czy ich dziecko rzeczywiście będzie uczęszczało do placówki. Niepotwierdzone podania miasto uznało za zwolnione miejsca. 25 kwietnia na stronie Biura

Edukacji pojawił się wykaz „wolnych miejsc” w poszczególnych przedszkolach. W sumie 1190.

– Dziesięć osób nie potwierdziło woli posłania dziecka do naszego przedszkola, ale na biurku pani dyrektor jest już pięćdziesiąt podań odwoławczych od rodziców dzieci nieprzyjętych. Od paru lat nie mamy wolnych miejsc w przedszkolu – mówią pracownicy Przedszkola nr 352 na Ursynowie.

Walka o miejsce

W Przedszkolu Małego Europejczyka nr 226 na Białołęce o dziewięć miejsc walczy teraz 107 dzieci, których podania w kwietniu odrzucono. Barbara Makowska-Opala, dyrektor Przedszkola nr 389 na Bemowie, nie wie, ile podań wpłynęło do jej przedszkola w tym roku od rodziców trzy- i czterolatków, ale prostuje informacje z urzędniczej listy:

– Nie mamy pięciu wolnych miejsc, tylko dwa. A rodzice stoją w kolejce...

W Wilanowie, gdzie działają tylko dwa publiczne przedszkola, w każdym z nich rodzice teoretycznie mogą jeszcze umieścić swoje dziecko.

– Dziewięć wolnych miejsc? U nas? – dziwi się Marianna Polak, wicedyrektor Przedszkola „Wesołe Kubusie” nr 56 w Wilanowie. – W tym roku mieliśmy w sumie 59 miejsc. Wszystkie są zajęte. 37 rodziców czeka na wrzesień, bo może okaże się, że któreś dziecko zrezygnuje i zwolni się miejsce.

W jedynym przedszkolu na Kabatach, przy ul. Wilczy Dół 4, miejsc zawsze jest za mało, bo wokół jak grzyby po deszczu rosną nowe bloki, do których wprowadzają się małżeństwa z małymi dziećmi. W kwietniu przeprowadzono już rekrutację do drugiego przedszkola w tym



TOMASZ GOŁĄB

Wolne miejsce w przedszkolach są tylko w urzędniczych statystykach

rejonie, ośmiooddziałowego przy ul. Telekiego 8, które jest jeszcze w budowie, ale do września będzie gotowe na przyjęcie dzieci.

Iluzja statystyczna

Niestety, wolne miejsca w przedszkolach są tylko w urzędniczych statystykach. W marcu do przedszkoli w całej Warszawie wpłynęło 11 933 podań od rodziców dzieci z roczników 2004 i 2005, które dotąd nie chodziły do przedszkola.

– Zakwalifikowano ok. 8700 dzieci, gdyż tyle było miejsc w przedszkolach – wyjaśnia Łukasz Kowalski z biura prasowego Urzędu Miasta.

Prawie wszystkie przedszkola miały więcej chętnych niż miejsc. Jak zwykle tłoku nie było tylko w Śródmieściu, gdzie małżeństw z małymi dziećmi mieszka mało. Na prośbę Ratusza w przedszkolach samorządowych w niektórych dzielnicach udało się utworzyć dodatkowych 535 miejsc. Ale to nie uratowało sytuacji.

Ratusz chwali się wolnymi miejscami w przedszkolach. Ale to iluzja. Od września do przedszkoli znacznie chodzić niewiele ponad dwie trzecie starających się trzy- i czterolatków. Prawie trzy tysiące rodziców odeszło z kwitkiem.

Joanna Jureczko-Wilk

Polska ma najcenniejsze zbiory drewnianej sztuki sakralnej

Świątki o stu twarzach



ZDJEŃCIA TOMASZ GOŁĄB

Tego święta nie zobaczymy już na ulicach. Drewniane, zniszczone kapliczki zastępowane są nowymi, albo giną w zapomnieniu

Taka wystawa odbywa się po raz pierwszy, a może i ostatni. Drewniane kapliczki, które już niemal zniknęły z polskiego krajobrazu, zbudowane są z bardzo kruchego materiału.

Bardska, Śnieżna, Wielisławska z Górnego Śląska. Skępska z obliczem młodej dziewczyny, którą kochał ks. Twardowski, za to, że tylko na tym wyobrażeniu jest królową, a nie królową. Jest św. Roch, który miał chronić ludzi i zwierzęta przed zarazą, św. Agata od bólu zębów, Matka Boża z dzwonkami loretańskimi, które miały chronić przed burzowymi i gradowymi chmurami. Najstarsze kapliczki i figury mają nawet dwieście lat. Trochę wbrew fizyce, której nieubłagane

prawo wyznacza drewnianym Chrystusom i Matkom Bożym z rozstajów polskich dróg krótki, ledwie 100-letni żywot. Takie właśnie, zniszczone przez wiatr i skwar, wizerunki można oglądać w Państwowym Muzeum Etnograficznym. Może po raz ostatni, bo nawet te przechowywane



Bardzo zniszczona rzeźba dęta Walentego Grabonoga należy do najstarszych obiektów na wystawie

w niezłych muzealnych warunkach szarpie zęb czasu.

34 placówki z całej Polski zgodziły się wypożyczyć swoje zbiory dla muzeum z ul. Kredytowej. Niektóre w tym celu rozmontowały swoje wystawy stałe. Ale cel był szczytny: pokazać w jednym miejscu zjawisko unikatowe w skali europejskiej. W końcu obecność w polskim krajobrazie krzyży, figur świętych, kapliczek (przy których gdzieś widać wciąż śpiewa się litanie) przez stulecia była nie tylko ważna religijnie i kulturowo, ale budowała w lokalnych społecznościach poczucie więzi. W najtrudniejszych chwilach historii w tych miejscach gromadzili się ludzie, żeby uprosić wolność i dobrobyt. Jeszcze częściej – dobrą pogodę dla zbiorów i ochronę przed chorobami i żywiołami.

– Nie sądziłam, że tak wiele tych obiektów zachowało się w zbiorach muzealnych – mówi Jadwiga Migdał, kurator wystawy.

To dlatego nie udało się zrealizować pomysłu, by pokazać także współczesne kapliczki, choć początkowo zamiar był właśnie taki. Ale św. Florianów, Agat, Rozalii, Rochów i Nepomucenów na Kredytowej zjawiało się tyłu, że zabrakło miejsca. Najwięcej miejsca na wystawie „Znaki wiary i pamięci” zarezerwowano dla figur Chrystusa ukrzyżowanego, upadłego pod krzyżem i fraszobliwego. Żeby zobaczyć całe bogactwo i piękno ludowej rzeźby, trzeba by przejechać prawie całą Polskę: od muzeów w Wielkopolsce, po Podlasie, od Podkarpacia, po Kaszuby. W Warszawie pokazywanych jest 300 eksponatów, reprezentujących wszystkie style i regiony. **tg**

„Znaki wiary i pamięci. Kapliczki, krzyże i figury przydrożne”, Państwowe Muzeum Etnograficzne, ul. Kredytowa 1. Wystawę można oglądać do 17 sierpnia we wtorki, czwartki i piątki w godz. 9–16 (w weekendy 10–17). Ceny biletów: 8 i 4 zł. W środy, w godz. 10–17, wstęp jest bezpłatny.



Józef Sobotka zaczął rzeźbić kapliczki po tym, jak we śnie miał widzenie anioła obiecującego uzdrowienie z paraliżu nóg. Sobotka wyrzeźbił dziesięć takich kapliczek, które powiesił na otwoczkich drzewach. Odzyskał władzę w nogach...

Znikający świat



JADWIGA MIGDAŁ,
KURATOR WYSTAWY
– W każdej miejscowości było ich kiedyś kilkanaście.

Kapliczki stawiano przy domach, w centrum wsi i w jej granicach, na polach, nad rzekami i stawami. Pełniły przede wszystkim funkcje kultowe i zapewniały opiekę świętych patronów przed klęskami żywiołowymi. Chroniły też przed działaniem złych mocy. Często upamiętniały ważne miejsca lub wydarzenia.

Przystanąć prawie 1



ZDJĘCIA ARCHIWUM SKMA

SKMA i „Soli Deo”. Katolickie organizacje studenckie przeżywają najcięższe chwile od momentu powstania. Co będzie dalej?

tekst

TOMASZ GOŁĄB

tgolab@goscnieдельникny.pl

Na początku pielgrzymki akademickiej chętnych do niesienia sztandaru SKMA jest zawsze sporo. Im bliżej Częstochowy, tym trudniej kogoś namówić. Tak jest co roku. Ale jeszcze nigdy w historii Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej nie było tak źle. Podczas ostatniego jasnogórskiego marszu złamało się nawet drzewce, a znaleziony po drodze kij, na którym zawieszono charakterystyczne logo, jeszcze

bardziej wpijał się w ramiona studentów. Istna droga krzyżowa. Ale obrazuje sytuację, w której znalazły się uczelniane organizacje katolickie.

Nie jest ich w Warszawie wiele. W porównaniu z duszpasterstwami akademickimi i licznymi akademickimi grupami modlitewnymi, dwie największe – „Soli Deo” i SKMA – skupiają zaledwie garstkę studentów. Ale ich działania najczęściej wykraczają poza konfesyjne ramy. Równie dobrze podczas organizowanych przez nich sympozjów czują się osoby „poszukujące”, a pewnie nawet te, które określają się jako niewierzący.

„Synu, czy ty jeszcze wierzysz...?”

To pytanie z ust swego ojca usłyszał Bartosz Golba, naczelny „Magła”, pisma studentów SGH. „Czy ty jeszcze wierzysz, że gieda pójdzie w górę?” – dokończył ojciec. Poruszony pytaniem Golba poświęcił problemom wiary studenckiej braci nie tylko wstępniak w uczelnianym periodyku, ale cały bożonarodzeniowy numer pisma, z którego wynika, że z wiarą studentów nie jest źle...

Choć na SGH jedynie 9 proc. spośród 5 tys. studentów dziennych nie przyznaje się do żadnego wyznania, do „Soli Deo” należy jednak tylko trzydziestu. A i tak to najprężniejsze z uczelnianych kół tej warszawskiej organizacji.

W jej siedzibie na parterze przy al. Niepodległości 162 panuje spore poruszenie. Właśnie

kończy się kolejny cykl wykładów „Sympatia – miłość – małżeństwo”. Z prelekcji ks. Tadeusza Bienasza, gościa z Austrii, który opowiadał o „Oblubieńczym sensie ciała i pożądliwości człowieka” na podstawie katechez śródogodowych Jana Pawła II, w ciągu godziny wyszła połowa studentów. Niezainteresowani? Niezupełnie, bo dwa dni później, gdy w tej samej auli przy ul. Rakowieckiej mówił do nich Jacek Pulikowski, przyszło ich kilka razy więcej. I prawie nikt nie opuścił twardych drewnianych ław, mimo że wykład trwał do późnego wieczora.

Cyklu po raz siódmy słuchało już kilka roczników ekonomistów, lekarzy, pedagogów, inżynierów i wojskowych. Ale fakt, że setki z nich przychodzą na organizowane przez „Soli Deo” prelekcje o miłości i małżeństwie, nie przekłada się w prosty sposób na liczebność tej organizacji. Dlaczego?

ousta

SKMA obchodzi w tym roku 20. urodziny. Na jesieni planują wielki bal. Nic dziwnego, skoro przez lata organizowali popularne kursy taneczne

Obóz zerowy

W samej Szkole Głównej Handlowej istnieje 15 organizacji studenckich i drugie tyle kół naukowych. Kandydat, który dostaje zawiadomienie o przyjęciu na studia, z materiałami informacyjnymi otrzymuje kilkadziesiąt ulotek, w tym kilka propozycji tzw. obozów zerowych.

– Zwróciłam uwagę na jedną, która zapowiadała „inny” obóz, tzn. taki, na którym na pewno nie będzie alkoholu. Tak trafiłam do „Soli Deo” – mówi Paulina Kamińska, studentka III roku finansów i bankowości.

Ale gdy Paulina zaczynała studiować, na obóz zerowy SGH wyjeżdżało z „Soli Deo” po kilkanaście osób. W ubiegłym roku – tylko trzy.

Ze strachem zarząd organizacji myśli więc o zbliżającym się wrześniu. Bo liczba członków „Soli Deo” topnieje z roku na rok. Podobnie jak liczba tych, którzy w stowarzyszeniu są nie tylko duchem, ale i sercem. Czyli angażują się we wspólne przedsięwzięcia.

– W tym roku okazało się że nie ma nikogo, kto mógłby zająć się przygotowaniem na SGH rekolekcji wielkopostnych – narzeka Paulina Kamińska, wspominając czasy, gdy na tej uczelni aktywnych członków było co najmniej 30.

SKMA, którego skrót złośliwi rozszyfrowują jako Studencka Katolicka Agencja Matrymonialna (krzywdzące, bo liczba małżeństw między jego członkami nie przewyższa pewnie liczby tych zawartych na przykład między studentami z koła naukowego) skupia z kolei swą działalność przy kościele św. Anny. Tam odbywają się słynne środowe śniadania, cotygodniowe Msze św. i spotkania dyskusyjne. Oprócz sympozjów studenci organizują bożonarodzeniową akcję zbiórki prezentów dla podopiecznych Domów Dziecka, rekolekcje uczelniane na UW (wspólnie z ASK „Soli Deo”), kursy tańca towarzyskiego, pierwszej pomocy przedmedycznej i metod naturalnego planowania rodziny. Oprócz tego bale: ostatekowi, karnawałowy, na dobry początek oraz obozy zerowe (we wrześniu) i narciarskie – zimowe. Sporo jak na 30 osób.

– Działamy wśród osób, które są na skraju. SKMA to taki pierwszy port dla osób z małą stycznością z Kościołem, albo przystań dla tych, którzy czują się nieco zagubieni w Warszawie – podkreśla Przemysław Keler, prezes SKMA.

Bo pracują?

Marcin Leoszek, przewodniczący NZS w Polsce nie zauważa odpływu studentów ze swojego zrzeszenia. Owszem, po poważnym spadku liczby członków na początku lat 90. (w latach 80. liczba studentów w NZS-ie sięgała 50 tys.), dziś organizacja liczy według niego ponad 6 tys.



Czy na następnej pielgrzymce do Częstochowy będzie jeszcze komu nieść sztandar SKMA?

– Kluczową kwestią jest zaferowanie studentom atrakcyjnych projektów. Być może problemem „Soli Deo” czy innych organizacji katolickich jest właśnie brak ciekawej oferty – zastanawia się Leoszek.

Chyba nie o to chodzi. Zbigniew Kaliszuk przez dwa lata prezesował „Soli Deo” na SGH. W ubiegłym roku obronił na kierunku zarządzanie i marketing pracę magisterską na temat stowarzyszenia.

– „Soli Deo” jest unikatową organizacją, jedyną tego typu działającą na tak dużą skalę – swoim zasięgiem obejmuje dziewięć uczelni w Warszawie. Projekty organizacji cieszą się bardzo dużą popularnością wśród osób, które wiedzą, czym ona jest. Na spotkania z cyklu „Laboratorium miłości” czy „Sympatia – miłość – małżeństwo” przychodzi ponad 500, a na niektóre nawet ponad 1000 osób. 3000 osób zapisanych na listy mailingowe i newslettera „Soli Deo” daje mu solidne podstawy ludzkie i powoduje, że raczej nie powinno zabraknąć rąk do pracy i uczestników kolejnych wydarzeń – prorokuje.

Może więc chodzi o brak czasu? Prezes SKMA kończy właśnie

studia licencjacie w Wyższej Szkole Promocji. Przyszły specjalista od zarządzania zasobami ludzkimi przyznaje, że rynek pracy wymaga, by studenci zdobywali doświadczenie zawodowe już na studiach.

– Zdaję sobie sprawę, że ciężko jest angażować się w coś więcej po zajęciach, pracy do wieczora i kursie języka w międzyczasie. Kiedyś w końcu nawet student musi odpocząć – mówi Przemysław Keler.

Niby racja. Wbrew temu, co na plakatach wypisuje producent batonów, nie można odpocząć w godzinę, ani imprezować do białego rana.

Ale Sylwia Fabisiak podejmuje właśnie pracę w drugim miejscu. Oprócz tego studia, polonistka na UW. Czasu dla siebie nie ma zbyt wiele, bo w ostatnich miesiącach sen z oczu spędzała jej organizacja dwóch dużych imprez: cyklu „Słusznie o to pytacie” oraz dorocznego „Dnia Życia”.

– Owszem, coraz trudniej „rywalizować” z innymi stowarzyszeniami i atrakcjami tego świata. Ale skoro Bóg pozwolił temu stowarzyszeniu działać 20 lat, to może Jego opatrzność czuwać będzie nad nim dalej – wierzy polonistka. ■

■ R E K L A M A ■

RADIOJÓZEF 96,5^{fm}
www.radiojosef.pl
 Tłumaczy niewytłumaczalne
 premiera: niedziele po godz. 22 powtórki: środa po godz. 19

Katechizm Poręczny
Ks. Piotr Pawlukiewicz

17 maja: hiszpański odpust na Solcu

Jezus przypłyynie Wisłą

„Cuđ na Wiśle”
wołali ludzie,
wylawiając z rzeki
cudowną
figurę
Pana Jezusa
Nazareńskiego.
Tak mówi legenda.



17 maja będzie można zobaczyć wylowienie z rzeki Chrystusa Nazareńskiego

Odpust w kościele Świętej Trójcy, któremu od czterech lat towarzyszy nadwiślańska fiesta, nawiązuje do hiszpańskich korzeni cudownej figury. Solecką świątynię wybudowali bowiem ojcowie trynitarze, którzy przybyli do Warszawy z Hiszpanii pod koniec XVII w. Umieścili w niej hiszpańską figurę Jezusa Nazareńskiego, patrona wykupywanych przez trynitarzy niewolników chrześcijańskich.

Na pamiątkę tych wydarzeń, 17 maja o godz. 19.00 w kościele Świętej Trójcy, procesja trynitarzy poprowadzi uczestników nad Wisłę, skąd wedle legendy miała zostać wylowiona figura Jezusa Nazareńskiego. Historyczną inscenizację będzie można zobaczyć ok. godz. 19.30 w Porcie Czerniakowskim. Łodzią przypłyynie kopia cudownej figury, która następnie zostanie procesyjnie przeniesiona do kościoła na Solcu.

Tam następnego dnia o godz. 12.30 abp Kazimierz Nycz odprawi uroczystą Sumę odpustową, w której wezmą udział goście z Hiszpanii, wśród nich ambasador Rafael Mendivil Peydro. Po Mszy św. figura Jezusa zostanie procesyjnie przeniesiona wokół soleckiego rynku. Około godz. 14.00 na rynku rozpocznie się hiszpańska fiesta, którą

pod patronatem „Gościa”

poprowadzi Conrado Moreno. Wystąpią hiszpańskie zespoły, odbędzie się pokaz szkół tańca flamenco, dzieci będą mogły posłuchać hiszpańskich bajek, a dorośli skosztować egzotycznych potraw i win. W Muzeum Archidiecezji Warszawskiej będzie można obejrzeć okazjonalną wystawę o sztuce sakralnej Hiszpanii, a w kościele – ekspozycję starych hiszpańskich pocztówek.

W tym roku Hiszpańska Niedziela na Solcu przeciągnie się aż do poniedziałku. 19 maja o godz. 19.00 w Kościele Świętej Trójcy Centrum Myśli Jana Pawła II poprowadzi dyskusję o katolicyzmie w przestrzeni publicznej współczesnej Hiszpanii i wpływie na niego Jana Pawła II.

jjw

zapowiedzi

Odpust na Bielanych

11 maja o godz. 11.00 i 13.00 w kościele bł. Edmunda Detkensa na Bielanych zostaną odprawione uroczyste Msze św. z okazji parafialnego odpustu.

Era mohera czy wodnika?

Z cyklu „Słusznie to pytacie...”, 13 maja o godz. 17.00 w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego (ul. Dobra 56/66, sala 256) odbędzie się dyskusja nt. „Era mohera czy Era Wodnika?” – o New Age, niezdrowej fascynacji kulturą Wschodu, medycynie niekonwencjonalnej i homeopatii.

Mówić i słuchać

Mistrzowska Akademia Miłości zaprasza 14 maja o godz. 19.00 do Centrum Kultury „Dobre Miejsce” (ul. Dewajtis 3) na widowisko edukacyjne: „Kobieta + Mężczyzna, czyli jak mówić, by się usłyszeć”. Wśród zaproszonych gości są m.in.

prof. Tadeusz Stępień, Agnieszka Kozak i Radosław Wajler.

Powrót „Narnii”

w Warszawie i 9 innych miastach odbędzie się przedpremierowy pokaz dla nauczycieli i katechetów drugiej części „Opowieści z Narnii”, pt. „Książę Kaspian”. Pokaz odbędzie się o godz. 15.00 w Ciemna City w Galerii Mokotów. W kinach od 30 maja.

Święty Krzyż

„Kościół Świętego Krzyża w dziejach narodu i Warszawy” to temat wykładu, który 14 maja o godz. 18.00 w świątyni krzyżowskiej wygłosi prof. Wiesław Wysocki z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Modlitwa z ks. Pereirą

Odnowa w Duchu Świętym zaprasza 18 maja o godz. 15.30 na spotkanie modlitwne w kościele

Wszystkich Świętych. Spotkaniu będzie przewodniczył ks. Rufus Pereira z Bombaju (Indie) – kapłan obdarowany w wyjątkowy sposób charyzmatem modlitwy wstawiennej. Jest osobą współtworzącą Międzynarodowe Stowarzyszenie Egzorcystów i Stowarzyszenie dla Posługi Uwalniania.

Noc muzeów

17 maja w godz. 19.00–1.00 będzie można za darmo zwiedzić stołeczne muzea w ramach „Nocy Muzeów”. Między placówkami będą kursowały zabytkowe autobusy. Otwarcia dokona prezydent Hanna Gronkiewicz-Waltz o godz. 19.00 na dziedzińcu Muzeum Narodowego.

Ku czci św. A. Boboli

16 maja o godz. 19.00 w sanktuarium św. Andrzeja Boboli, przy ul. Rakowieckiej 61 odbędą się uroczystości odpustowe ku czci św. Andrzeja Boboli, patrona metropolii warszawskiej.

Jak to robić po katolicku?

W cyklu wykładów o małżeństwie i miłości, 15 maja o godzinie 19.00 w sali parafialnej przy klasztorze dominikanów na Służewie (ul. Dominikańska 2) Jacek Pulikowski wygłosi prelekcję pt. „Jak to robić po katolicku?”.

Na Mariankach

Od 16 do 18 maja w Górze Kalwarii odbywać się będzie Mariańskie Spotkanie Młodych. Marianie zapraszają na wspólną Eucharystię, modlitwę, śpiew, a także na występ teatru. Szczegóły programu na stronie internetowej www.marianki.marianie.pl.

O obietnicach

17 maja o godzinie 11.00 w Szkole Wyższej Przymierza Rodzin (ul. Grzegorzewskiej 10) odbędzie się konwersatorium: „Jaką wartość ma dla nas dane słowo?”.